

Wstęp

Wiosenny wybuch zieleni – witalizm, rozkwit, odrodzenie przyrody, która budzi się do życia po zimowym śnie, kusi swoim bogactwem, zdaje się przyzywać człowieka, zapraszać do spacerów, przywracać naturalnemu porządkowi – doskonale wpisuje się w bliską Przybosiowi metaforę, opartą na eksplozywności powiązanej z intensyfikacją wszelkich doznań. Potęga przyrody budzi przerażenie i podziw, dowodzi zwycięstwa życia nad śmiercią, ale i przypomina o przemijaniu. Człowiek podległy prawom natury może uczestniczyć w tym cyklu, czuje jego odwieczny rytm, pełen radości, ale też nieuchronnego cierpienia. Julian Przyboś w *Zapiskach bez daty* tak pisał:

Gdy byłem bardzo młody – pamiętam tę wścieklą chuć, żeby się wedrzeć w drzewo, zjednoczyć się z brzozą! Ale wtedy nadmiar tętniącej krwi i mocny rytm zdrowego serca tak górował w moim odczuciu nad „brzóstwem”, że chciałem podbić to brzóstwo, zdobyć tę istotność brzozy, wchłonąć ją, wcielić w siebie: być człowiekiem więcej o brzozę. Teraz – czyżby to oznaka zbliżającej się, nieuniknionej podobno, starości? – drzewo wydaje mi się życiowo równouprawnione ze mną¹.

Neologizm „brzóstwo”, w którym pobrzmiewa podwójna etymologia – nawiązanie do drzewa i bóstwa, Przyboś zaczerpnął z wiersza Leśmiana pod tytułem *Wieczór*, który przywoływał między innymi w szkicu *Światopogląd ściśle poetycki*². „Leśmian pachnie mi storczykiem”, pisał w jednym z felietonów, przypisując poznaniu węchowemu prymarny, powiązany z duchowością charakter³. W późniejszych wierszach Przybosia obok poczucia jedności z przyrodą, która łagodnie zaprasza do współlistnienia lub okrutnie zawłaszcza ludzkie życie, pojawiał się też motyw rozdzielenia i alienacji, szczególnego wyizolowania jednostki ze wspólnoty wiosennych odrodzeń. Bohater liryczny Przybosia często ogląda wiosnę spoza szyby – z domu, w którym schronił się przed chłodem czy przez okno szpitala – wyłączony z jej rytmu, zalekniony, że kolejne marce, kwietnie, maje nie zostaną mu już dane. Doświadczenie

¹ Julian Przyboś, *Wiosna*, w: tegoż, *Zapiski bez daty*, Warszawa 1970, s. 271.

² Swój podziw dla nowotworu-metafory wyraził w szkicu *Światopogląd ściśle poetycki*. *Zapiski...*, s. 292.

³ Przyboś, *Zapach*, w: tegoż, *Zapiski...*, s. 115.

wiosny, oparte nie tylko na typowej dla tego poety percepcji wzrokowej, ale i na odczuciach węchowych, ma bowiem charakter metafizyczny i pozostaje silnie powiązane z próbami zdefiniowania sensu świata oraz rekonstrukcji praw rządzących ludzką egzystencją. Uniesiony panteistycznym witalizmem Przyboś pisał:

Tej wiosny – wczesnej, wcześniejszej o miesiąc – wdzieram się swoim węchem jeszcze głębiej, gwałtowniej do jej – naraz rozkwitłych: trześni, jabłoni, czeremchy, fiołków, narcyzów i już-już mających rozpęknąć bzów! Dziś wieczór tak ostro wzięłem w nozdrza zapach rozzieleniałej i kwitnącej topoli, że poczułem wonne jego pokrewieństwo z sączącą się z nosa krwią. Jakby mi zapach tej jurnej zieleni rozdrapał pazurkami jakiegoś kotka czy jastrząbka zapachów błonę śluzową nosa! Mdła w smaku i zapachu jucha jest tylko rozcieńczonym sokiem roślinnym, chlorofil – starszy od hemoglobiny – pachnie też mocniej, bo większą ma (dawniejszą) rację bytu⁴.

Wiosenne zapachy, woń rozkwitających kwiatów, bujnej zieleni pachnącej po deszczu, łąki rozgrzanej ciepłem promieni słonecznych były dla poety źródłem doznań szczególnie intensywnych – ulotnych, ale zatrzymanych w poezji, budujących nowe sytuacje liryczne.

Od paru już lat zaczynam intensywniej niż przedtem poznawać węchem. Wiosna i lato są dla mnie porami Wielkiego Wąchania. Doznania natychmiastowe, dosłownie wstrząsające aż do dreszczu po całym ciele! Najszybsze, najkrótsze, najprzenikliwsze – więc najznikliwsze!⁵

Bogactwo majowej i czerwcowej przyrody wymaga polisensorycznej percepcji, w której bodźce odbierane przez całe sensorium wzajemnie się uzupełniają. Poeta pragnie uchwycić witalny wybuch, podąża więc za doświadczeniami powracającymi w synestezyjnych transformacjach i powidokach, przekraczających granice poszczególnych zmysłów. Kwiat słonecznika, który przypomina słońce swoim kształtem, barwą i nazwą, ewokuje też wrażenie ciepła i budzi skojarzenia z kultem solarnym.

Najbardziej lubię więc kwiaty najbardziej słoneczne, o gorących płomiennych barwach. Słonecznik wprawia mnie w nastrój szczególny, poważnie-radosny. Gdybym się nie bał, że mnie wyśmiejecie, powiedziałbym, nie, nie boję się, powiem: w takie pranatchnienie, jakie z pewnością miewali tylko wyznawcy i kapłani kultu słońca, mazdeiści. Patrząc na tarczę słonecznika, przechodząc obok słonecznika, czuję się wysoko podniesiony na duchu⁶.

⁴ Tenże, *Wiosna*, w: tegoż, *Zapiski...*, s. 271.

⁵ Tenże, *Poznanie węchowe*, w: tegoż, *Zapiski...*, 114–115.

⁶ Tenże, *Słonecznik*, w: tegoż, *Zapiski...*, s. 288.

Ze znaków wiosny poeta wybiera te, które sprzyjają mnożeniu znaczeń, nakładając na świat rzeczowy obraz utworzony w wyobraźni. Takie ujęcie pozwala uwypuklić i podkreślić to, co istotne z poetyckiego punktu widzenia. Komentując swój wiersz *Katedra jest biała*, powstały w maju 1969 roku, Przyboś pisał:

Spośród drzew i kwiatów rosnących na tym skwerze transplantałem do miejsca w poemacie tylko małą, dla ozdoby parków sadzoną wisienkę nad rabatem tulipanów. Dlaczego? Czy dlatego, że gdy przechodziłem, roniła różowe płatki, przekwitając w srebrnym powiewie znad Sekwany? Nie znalazły miejsca w moim wierszu kasztany, gęstą masą zielonego listowia przetykanego storczykami kwiatów okalające absydę, ani inne drzewa, krzewy i kwiaty⁷.

Wiosenne (i nie tylko wiosenne) wiersze Przybosia, splatane – jak pisał poeta w *Rymowance kwietniowej* – „w wiciokrzewie za płotem – i w łożynie na brzegu”⁸ – przykuły uwagę autorów niniejszego tomu, poszukujących nowych odczytań i wskazujących nieoczywiste konteksty liryki awangardowego poety.

Książkę otwiera artykuł Edwarda Balcerzana przedstawiający teorie „poznania lirycznego” i „sensu poetyckiego” jako zwieńczenie działalności programotwórczej Juliana Przybosia. Nowatorska propozycja palimpsestowego odczytania twórczości awangardzisty pozwala zauważyć proces wchłaniania idei romantycznych, nastawionych na oryginalność i indywidualność twórczą oraz klasycznych, stanowiących ponadczasowe normy poezji w relacji do prozy. Przenikanie obu wielkich tradycji widoczne jest bardzo wyraźnie w wiosennych wierszach Juliana Przybosia, którym poświęcone są kolejne artykuły, zamieszczone w pierwszej części tomu. Propozycja interpretacyjna Piotra Michałowskiego, rozważania o powinowactwach ekologii i polityki Aliny Świeściak, obraz przemian dostrzeżonych przez Iwonę Misiak i omówione przez Joannę Grądział-Wójcik zderzenie obrazów wiosny w wierszach Juliana Przybosia i Julii Fiedorczuk to bogaty wielogłos, otwierający nowe perspektywy odczytywania nie tylko przesyconych witalizmem i refleksją o przemijaniu liryków wiosennych, ale i szeroko pojętej twórczości autora *Gmachów* – poety, publicysty, krytyka literackiego, eseisty.

W drugiej części tomu zatytułowanej *W głąb recepcji* znalazły się świadectwa poetyckich interakcji Przybosia, relacji osobistych i intertekstualnych, analizy literackich oddziaływań i powiązań. Poetyckie pokrewieństwa dawnego awangardzisty i Bogusława Kierca, autora słuchowiska *Wiosny dziejowe Juliana Przybosia* (1969) omówił Karol Maliszewski. Iga Skrzypczak pokazała, jak ważną tradycją jest twórczość Juliana Przybosia dla pokolenia neolingwi-

⁷ Tenże, *Miejsca na ziemi i w poemacie*, w: tegoż, *Zapiski...*, s. 303.

⁸ Tenże, *Rymowanka kwietniowa*, w: Julian i Uta Przyboś, *Wiersze i obrazki*, Warszawa 1987, s. 26.

stek, zwłaszcza dla Joanny Mueller. Jerzy Borowczyk i Krzysztof Skibski odtworzyli specyficzny dialog poety z przestrzenią, traktując wybrane liryki jako sekwencję poetyckich ćwiczeń z patrzenia i zapisywania efektów konfrontacji mówiącego z różnymi punktami odniesienia, które lokują się w terytoriach powracających na kartach wierszy. Doświadczenie wzrokowe kluczowe jest też dla tekstu Katarzyny Krzak-Weiss, która analizuje wymyki korespondencji Władysława Strzemińskiego z poetą, odkrywając tajniki projektowania edycji tomu poetyckiego *Sponad*. Relacje Przybosia z innymi twórcami, z ludźmi kultury i sztuki, przedstawicielami nauki czy szczególnie kontakt z bliskimi zapisały się też na kartach przechowywanych w domowym archiwum poety, opisanym w artykule Agnieszki Kwiatkowskiej.

Tytuł i swój specyficzny charakter trzecia część tomu zawdzięcza książce *Przyboś dzisiaj*, która ukazała się pod redakcją Zenona Ożoga, Janusza Pasterskiego i Magdaleny Rabizo-Birek w 2017 r. i dedykowana została Profesorowi Edwardowi Balcerzanowi. To właśnie rzeszowska monografia stała się impulsem do zorganizowania spotkania naukowego w Poznaniu, które zaowocowało referatami zebranymi w niniejszym tomie. W jego trzeciej części znalazł się m.in. felieton Edwarda Balcerzana poświęcony przygotowaniom do konferencji w Rzeszowie, poprzedzającej edycję zbioru *Przyboś dzisiaj*, słowo dotyczące „przybosiologicznego” dorobku Profesora oraz wiersze Piotra Michałowskiego i Janusza Pasterskiego, które towarzyszyły nam podczas seminarium „Przyboś, Wiosna 2018”.

Mam nadzieję, że tom, który oddajemy w ręce czytelników, ukaże twórczość Przybosia w odkrywczych perspektywach, oświecili ją na nowo, wydobydnie sens poetycki i spośród wielu warstw palimpsestu pozwoli wybrać najistotniejsze.

Agnieszka Kwiatkowska